Nr. 69. **Lwów — Niedziela dnia 23 Marca.** **Rok 1902.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Osoby należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Przedpłata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer pojedynczy we Lwowie . . . 8 h.
„ na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy [illegible] i [illegible] prywatnych, reklamy dla balów, [illegible] i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 60 h

Dziś: E. 6 Kwiet. Wikt. Kodrata M. | Jutro: św. Gabryela Ar. Sofroniusza Pat.
Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 6 m 5 | Zachód „ „ 6 m 9
Długość dnia godzin 11 minut 59. Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Telefon bez drutów.

Francuski fizyk p. Ducretet przedstawił paryskiej Akademii Nauk swój wynalazek: telefon bez drutów. Jest to ważne udoskonalenie telefonu najpierw dlatego, że częste pękanie drutów przerywa komunikacyę, następnie — że również częste plątanie się drutów sprawia to, iż czyjąś rozmowę można podsłuchać, dalej — że teraz telefonowanie podczas burzy jest czasami niebezpieczne z powodu przeładowania się drutów atmosferyczną elektrycznością, i wreszcie — że telefony będą mogły potanieć. Próby z telefonem p. Ducretet, dokonane przez komisyę przyrodniczą Akademii Nauk na dwóch stacyach urządzonych w Paryżu przy ulicy Claude-Bernard dały świetne rezultaty: nietylko głos dochodził bardzo wyraźnie, zachowując swą barwę o wiele czyściej, niż się ona zachowuje w istniejących telefonach z drutami, ale nadto wcale nie ma ubocznych szmerów i jakichś trzasków, które często zupełnie przeszkadzają rozmawiać przez dzisiejsze telefony.

Telefon p. Ducretet opiera się na tej samej zasadzie, co telegraf bez drutów, udoskonalony przez Marconiego. Żeby zatem zrozumieć budowę aparatu p. Ducretet, poznajmy pierwej instrument Marconiego. Musimy zrobić krótką wycieczkę w dziedzinę fizyki. Równo dwanaście lat temu dwaj uczeni: Francuz Branly i Anglik Lodge zupełnie jednocześnie spostrzegli następujące zjawisko: jeżeli szklaną rurkę napełnić metalowemi opiłkami, a potem do końców rurki wprowadzić druty od bateryi elektrycznej i puścić prąd, to prąd ten nie przejdzie przez metalowe opiłki: one go nie przepuszczą przez siebie. Ponieważ w ogóle metale są doskonałymi przewodnikami elektryczności, przeto ta nieczułość trocin żelaznych i miedzianych na prąd elektryczny zastanowiła owych uczonych. Badaniu tego zjawiska poświęcili oni dużo czasu i wykryli, że opiłki dlatego nie przepuszczają przez siebie elektrycznego prądu, iż nie przylegają do siebie ściśle: między ziarnami tych trocin zawsze się znajduje warstewka powietrza, która zatrzymuje prąd, zwłaszcza, że on jest słaby, a owych warstewek powietrza dokoła każdego ziarna trocin ogromnie dużo, więc razem te warstewki tworzą poważną przeszkodę. Ale ci dwaj uczeni podczas swych badań nad nieczułością trocin na prąd elektryczny wpadli na nowe, o wiele ciekawsze odkrycie. Mianowicie przekonali się, że opiłki, chociaż są nieczułe na zwykły prąd elektryczny, okazują ogromną wrażliwość na tak zwane „elektro-magnetyczne fale“, wykryte przez Herza. Skoro tylko gdzieś w powietrzu są owe fale, wnet w opiłkach powstaje prąd elektryczny i jeżeli te opiłki, zamknięte w szklanej rurce, połączyć z aparatem telegraficznym, to ów aparat zacznie stukać na dowód, że przezeń przebiega prąd elektryczny. Ale trwa to zaledwie kilka sekund, bo zaraz opiłki pod wpływem fal elektro-magnetycznych, przystają do siebie bardzo silnie i wtedy już przestają być wrażliwe na elektromagnetyczne fale, natomiast zaczynają przepuszczać przez siebie zwykły prąd elektryczny. Wystarczy jednak wstrząsnąć rurkę z opiłkami, aby im wróciła wrażliwość na fale, a nieczułość na prąd. Jakoż w aparacie Marconiego osobny przyrząd ciągle wstrząsa szklaną rurkę z opiłkami. Tu dość jest w krótkości powiedzieć, że pierwotna rurka z opiłkami, skonstruowana przez pp. Branly-Lodge, wygląda w aparacie Marconiego jako instrument bardzo skomplikowany.

Pozostaje nam jeszcze słówko powiedzieć o „elektro-magnetycznych falach Herza“. Od bateryi elektrycznej, z dwóch przeciwnych jej końców, idą jak wiadomo, dwa druty; jeżeli je połączyć ze sobą, prąd będzie zamknięty, to znaczy, będzie płynął po elementach bateryi i drutach równo, bez wstrząśnień, jak woda w rzece; jeżeli te druty raz poraz otwierać i zamykać, raz prędzej, innym razem powolniej, to i prąd będzie się przerywał w takim samym tempie; na tem polega cała sztuka przesyłania ze stacyi na stacyę kresek i punktów, odbijających się na papierowej wstążce telegraficznej. Otóż Herz zrobił w aparacie elektrycznym taką zmianę: na koniec każdego drutu nasadził metalową błyszczącą kulę, postawił te kule w takiej odległości od siebie, aby iskry elektryczne przeskakiwały z jednej na drugą i równocześnie osobnym przyrządem począł przerywać prąd co jedną milionową część sekundy. Podobno są już takie przyrządy, które przerywają prąd co jedną stomilionową część sekundy. Otóż tak przerywany prąd rozprasza się z kul metalowych w powietrzu, leci w przestworze we wszystkich kierunkach, leci strasznie daleko, bo np. Marconi utrzymuje, że na odległość 2000 kilometrów jeszcze go łatwo wyczuć w powietrzu. To są elektro-magnetyczne fale Herza.

Powiedzieliśmy wyżej, że opiłki w szklanej rurce są wrażliwe na te fale. Skoro tak, to już gotów telegraf bez drutu. Niech, przypuśćmy, we Lwowie znajduje się aparat Herza, a w Krakowie rurka szklana z opiłkami, zbudowana przez Branly-Lodge i połączona ze zwykłym przyrządem telegraficznym. We Lwowie puszczamy w ruch aparat Herza; możemy go przerywać co jedno-milionową część sekundy, albo jeszcze częściej i przez to tak urozmaicić owo przerywanie, że każda przerwa będzie oznaczała inną literę, czyli, ściśle mówiąc, będzie na papierowej wstążce dawała inną kreskę. Z aparatu Herza fale elektro-magnetyczne będą leciały w powietrze na wszystkie strony świata i gdzie tylko się natkną na rurkę z opiłkami, zbudowaną przez Branly-Lodge, tam w niej zaraz na krótką chwilę wzbudzą prąd elektryczny. W sekundę potem opiłki silnie przystaną do siebie i prąd ustanie, ale wnet osobny przyrząd wstrząśnie rurkę — i opiłki znów poczują prąd elektryczny. Tak więc fale Herza, wyrzucone w powietrze we Lwowie, dosięgną rurki z opiłkami w Krakowie, w tej rurce wzbudzą taksamo długie przerwy, jakie nadane będą we Lwowie aparatowi Herza, jeżeli więc ową krakowską rurkę połączymy ze zwykłym aparatem telegraficznym, to ów aparat wystuka kreski, odpowiadające długości każdej fali, wyrzuconej w przestworze z aparatu Herza we Lwowie.

Tak wygląda telegraf bez drutu. Zastosować ten wynalazek do telefonu było przez to trudno, że wibracye głosu są niezmiernie częste, więc opiłki w rurce natychmiast przystają do siebie i potem trzeba czekać, aż osobny przyrząd rozluźni je. Przy telegrafowaniu nie przedstawia to mitręgi, bo jak się na minutę wyszle w świat dwa lub trzy wyrazy, to już dość, ale my w rozmowie wypowiadamy na minutę kilkadziesiąt wyrazów; niktby tedy nie chciał korzystać z telefonu, do którego na minutę można wrzucić tylko parę wyrazów. Otóż p. Ducretet szczęśliwie rozwiązał tę trudność przez zastąpienie opiłek metalowych kompozycyą z opiłek i miału węglowego; rozluźnienie się drobinek tej kompozycyi następuje natychmiast samo, ilekroć głos mówiącego zamilknie, a ściśle rzecz biorąc, milknie on po wymówieniu każdej sylaby na jakiś bardzo krótki czas, zupełnie jednak wystarczający, aby w rurce Branly-Lodge opiłki się rozluźniły. P. Ducretet jeszcze w innym szczególe zasadniczo zmienił Marconiowski telegraf bez drutu; oto elektro-magnetyczne fale Herza, powstające w aparacie telefonicznym tuż za drgającą blaszką, przed którą się mówi, puścił on nie w przestworza powietrzne, lecz do ziemi. Drut od każdego telefonu jest zakopany pod domem na półtora metra i to zupełnie wystarcza: ziemia jest przewodnikiem fal Herza i głos dochodzi bardzo wyraźnie. Na razie jednak to jest dopiero pół wynalazku, bo jeden aparat nie może służyć do rozmowy tylko dwóch osób, przeciwnie, wszystkie aparaty, istniejące w pewnym promieniu, otrzymują prąd z ziemi i oddają go przez słuchawki. Ale p. Ducretet utrzymuje, że można będzie budować aparaty nastrojone — że się tak wyrazimy — podług jednego kamertonu i tylko te jednokamertonowe aparaty będą brały z ziemi prądy przeznaczone dla siebie, a innych prądów nie tkną. To rzeczywiście uczyni wynalazek p. Ducretet praktycznym, lecz wtedy rządy, które wzięły telefony w monopol, nie pozwolą go rozpowszechnić w swych państwach, bo takie telefony, nie wymagające stacyj centralnych, wymykają się z pod wszelkiej kontroli.

Korespondencye.

Wiedeń, 20 marca.

(Parlamentarne hece. Zwycięstwo antysemitów. Skonfiskowane klejnoty).

(y). Krotochwile parlamentarne, chwilami zabawne, zresztą niesmaczne, urozmaicały debatę budżetową w tym tygodniu i czyniły Radę państwa znów miejscem widowisk, na które publiczność spieszyła jak do cyrku. Ale bo też istotnie było na co patrzeć, i było z czego śmiać się. Historya np. z harapem p. Steina i rewolwerem p. Dyka miała epizody tak komiczne, że ci, którzy znali cały jej przebieg, boki zrywali ze śmiechu. Zaczęła się ona w pełnej Izbie od kłótni młodoczecha Dr. Dyka z wszechniemcem Frankiem Steinem, a dalsze jej akty odgrywały się po kolei to na korytarzu, to w sali obrad. Poseł Dyk nazwał Steina szubrawcem, Stein poszukał zaraz dwóch przyjaciół z wszechniemieckiej drużyny, którzy wyszli za p. Dykiem na korytarz i wyzwali go na pojedynek, a Dyk odpowiedział im, że „z takim szują nie myśli się pojedynkować“. Sekundanci zakomunikowali to Steinowi, a ten wpadł jak bomba do sali i nie zważając na to, że tyrolski poseł Erler właśnie przemawiał, krzyknął na całe gardło: „Poseł Dyk jest ordynarnym gałganem. Nie chce bić się ze mną. Jutro przynoszę harap i oćwiczę go“.

Istotnie na drugi dzień przyniósł Stein jakiś pakuneczek, a usiadłszy na swem miejscu, rozwinął go troskliwie, wydobył z niego nowiuteńki harap, pogłaskał kilkakrotnie i położył na swym pulpicie. Gdy o tem dano znać p. Dykowi, on wydobył także zawiniątko i wyjął z niego lśniący rewolwer i również położył przed sobą. Gdy następnie Stein schował swój harap do szuflady, Dyk zrobił to samo z rewolwerem, a młodoczescy koledzy jego śmieli się na całe gardło, posyłając w stronę wszechniemców ironiczne spojrzenia i wołając do p. Steina, że oprócz rewolweru, ma p. Dyk na niego jeszcze inne lekarstwo. Był niem ogromny drągal kolosalnej siły, czeski lakiernik, którego p. Dyk przyprowadził ze sobą do parlamentu i umieścił w tak zwanej czerwonej sali, położonej tuż w pobliżu sali obrad. Siłacz ten gotów był na każde zawołanie pospieszyć drowi Dykowi z pomocą, a co potrafi, tego już dał dowody przed czterema laty. Wtedyto w jednej z restauracyi napadło kilkunastu Niemców na p. Dyka i chciało go obić, ale ów lakiernik czeski stanął w obronie swego rodaka, ponabijał napastnikom guzów, ile się wlazło i wszystkich za drzwi wyrzucił. Widocznie p. Franko Stein nie miał ochoty zaznajomić się z pięścią tego olbrzyma, gdyż, pokręciwszy się chwilę w sali, zostawił harap w szufladzie i wyszedł.

Wróciliśmy więc do czasów zupełnego zdziczenia obyczajów, do tej pierwotnej epoki, kiedy tylko pięść rozstrzygała, a człowiek na człowieka szedł z kamieniem lub drągiem. Ale że dwóch ordynarnych ludzi nie umieją do siebie inaczej przemawiać, jak tylko harapem lub rewolwerem, to jeszcze koniec końców pół biedy, trudno, żeby cały świat składał się z osób wykształconych i wysubtelnionych. Pół biedy nawet i w tym wypadku, że ci dwaj są posłami do parlamentu, a nie fornalami w jakiejś stajni, bo koniec końców oswoiliśmy się już i z tem także, że wielu posłów do parlamentu rekrutuje się z warstw najniższych, najbrutalniejszych i najmniej wykształconych. Ale oburzającym do najwyższego stopnia jest ten fakt, że prezydyum austryackiego parlamentu, że posłowie inteligentni i porządni, że cały gabinet, że cała opinia publiczna w Austryi patrzała na te ewolucye z harapem i rewolwerem z najzupełniejszym spokojem i nikt nie uważał za potrzebne wystąpić i zażądać, aby tych dwóch ludzi, gotujących się do popełnienia zwykłej zbrodni, oddano pod rygor pospolitych przepisów policyjnych. Ponieważ w regulaminie austryackiego parlamentu nie ma paragrafu, któryby przewidywał podobną ewentualność, przeto prezydyum z zimną krwią przypatrywało się zatargowi p. Steina z p. Dykiem, nie uważając wcale za rzecz swojego obowiązku wystąpić przeciwko podobnemu nadużywaniu swobody poselskiej. To jest najsmutniejsze.

Była też Izba wczoraj widownią krótkiego występu p. Wolfa, pierwszego po ponownym jego wyborze. Oto gdy głosowano nad pozycyą budżetową dla techniki czeskiej w Bernie i przywódzca niemieckiego katolickiego centrum dr. Kathrein oddał swój głos za tą pozycyą, wrzasnął Wolf „Los von Rom!“. Młodoczesi podnieśli wrzawę i na galeryi można było słyszeć całkiem wyraźnie skierowany pod adresem Wolfa wykrzyknik: „So ein Schwein“. Pokazało się przytem, jak osamotnionym jest w Izbie p. Wolf, nikogo bowiem ten okrzyk nie oburzył i nikt przeciw niemu nie zaprotestował.

Wogóle parlament austryacki robi chwilami wrażenie prawdziwej szopki, a gdy minister oświaty dr. Hartel, kończąc swą piękną mowę o szkołach wyższych, rzekł z delikatną ironią, że zgodziłby się na zaprowadzenie jednej nowej katedry na wszechnicach austryackich, a mianowicie obowiązkowej nauki przyzwoitości, ale pod warunkiem, żeby z tej nauki korzystali nietylko studenci, lecz o wiele szersze koła, — to każdy mimowoli czuł w tem całkiem słuszną alluzyę do wielu wybrańców narodu, osłoniętych nietykalnością poselską i pełniących szczytne funkcye prawodawców.

Wybory uzupełniające do tutejszej rady miejskiej, przeprowadzone tymi dniami, zakończyły się świetnem zwycięstwem antysemitów. Na 51 mandatów, które teraz obsadzono, 50 dostało się w ręce antysemitów, a tylko jeden liberałom. Panowanie zatem stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w stolicy państwa zapewnione jest co najmniej na dalszych sześć lat. Bardzo wybitny udział w agitacyi wyborczej brały panie, skupione w tzw. Frauenbundach, im też w znacznej mierze przypisać należy to, że mandaty drugiej dzielnicy, Leopoldstadtu, posiadającej taką masę żydowskich wyborców, dostały się w ręce antysemitów. Oryginalnym był widok, jak wieczorem w dniu wyborów, gdy zwycięstwo antysemitów na Leopoldstadzie było już pewne, panie, należące do towarzystw antysemickich, uszykowane w szeregi, odbyły pochód tryumfalny przed lokalem wyborczym, powiewając chustkami i wznosząc okrzyki na cześć Luegera i chrześcijańskiego Wiednia.

Sprawa skonfiskowanych klejnotów paryskiej firmy Boucheron, o której pisałem w jednym z poprzednich listów, weszła w nowe stadyum. Namiestnictwo zniosło bowiem orzeczenie Magistratu, którem zadecydowano konfiskatę tych przedmiotów za przekroczenie ustawy przemysłowej (t. j. przepisów o domokrąstwie), a zniosło je na tej podstawie, że Magistrat nie porozumiał się poprzednio z władzą skarbową, jak tego wymagają istniejące przepisy. Skonfiskowane klejnoty odebrano więc Magistratowi, a oddano je tutejszej powiatowej dyrekcyi skarbu, która teraz ma wymierzyć karę za nieoclenie ich i niezaopatrzenie stemplem austryackim. Ustawa przepisuje, że w niektórych wypadkach za niezgłoszenie towarów zagranicznych do oclenia może być wymierzona kara, równająca się wartości towaru, co byłoby mniej więcej tem samem, co konfiskatą. Co do wartości zaś zabranych towarów, to właściciel ich, paryski jubiler Boucheron podaje ją na milion franków. Magistrat zaś ocenił je na 800.000, a powiatowa dyrekcya skarbu na 600.000 koron. Jak to było do przewidzenia, firma paryska próbuje w drodze dobrowolnej umowy z władzą skarbową wybrnąć z tego kłopotu. Zamianowała więc swym pełnomocnikiem tutejszego adwokata Winiwartera, który zgłosił w dyrekcyi skarbowej gotowość zapłacenia bardzo znacznej sumy, byle sprawa została umorzona, a klejnoty wydane.

Paryż 18 marca.

Świeże, ożywcze tchnienie wczesnej wiosny i prześliczna pogoda przyczyniły się do świetnego powodzenia tradycyjnej uroczystości wjazdu „królowej“, wybranej z pośród praczek i modystek, w otoczeniu błyszczącej świty, przybranej w jaskrawe kostyumy teatralne, do pałacu Elizejskiego.

Tym razem odbyły się aż dwa pochody: lewy brzeg Sekwany zapragnął współzawodniczyć z prawym brzegiem i wybrał też swoją królowę, której towarzyszyli studenci cudacznie poprzebierani. Pochód jednak prawego brzegu był okazalszy, poważniejszy i niejako... oficyalny. Królową była młoda dziewczyna, niezbyt ładna, modystka z Temple, wyniesiona na swą jednodniową godność przez głosowanie koleżanek. Pochód jej dworu rozpoczął się z placu Zgody. Orszak otwierali konni trębacze w średniowiecznych kostyumach, w czerwonych płaszczach. Za nimi w powozach, z których jeden był starą pozłocistą karocą z początku zeszłego wieku, jechały damy dworu królowej oraz ich asysta, a dalej poprzedzana szeregiem mężczyzn w kostyumach francuskich z końca XVIII-go wieku, jechała na wozie królowa, pod wysoko nad nią wzniesioną koroną królewską. Na stopniach tronu barwnie wśród kwiatów i liści migały błękitne, czerwone, białe suknie „dam honorowych“, najprozaiczniej zajadających słodycze i od czasu do

---

8)

Wojciech Dzieduszycki

Mesyanizm polski i prawda dziejów. *Kraków, 1902, nakł. Spółki wydawniczej polskiej, str. 145.*

(Dokończenie).

Najpierw byt, jaki mamy, byt osobnego indywidualnego społeczeństwa polskiego, które cierpi jednem wspólnem cierpieniem i czuje jednem wspólnem uczuciem, jest bytem, opierającym się jedynie na sumieniu, na miłości, na poczuciu niezłomnem świętego obowiązku. Wszystko, co jest niegodziwego w życiu dziejowem dni naszych, nas nienawidzi, nas nęka, pragnie naszej zguby — a trwając, odnosimy już zwycięstwo nad międzynarodowymi skrytobójcami, nad nienaturalną polityką, nad namiętnością przewrotną, która usiłuje społeczeństwa rozłożyć. Na to, żeby módz trwać i żyć, musimy wzmacniać rodzinę, jedyną podstawę naszego życia, musimy pracować usilnie, by sobie indywidyalnego, rzetelnego nie dać wyrwać mienia, musimy utrzymywać i mnożyć ogniska polskiej pracy, wspólną pracą łączyć zamożnych z ubogimi, patryarchalnem obcowaniem, dobrą radą, istotną pomocą, poważnem napomnieniem, gdzie można tylko dostarczeniem rzetelnej oświaty, często ciężką ofiarą z własnych dóbr życiowych, masy ludu niewykształcone i ubogie podnosić, krzepić, bogacić, w jedną wielką z nami wiązać rodzinę. Na tem nie dość; musimy się całą siłą dźwigać do samodzielnej cywilizacyi, tem szlachetniejszej, że nie urzędowej, że nie wytworzonej sztucznie z rozkazu państwa; musimy się nauczyć pilności, której nam nie dostaje, ścisłości, która nie dopuści, abyśmy się własną wyobraźnią okłamywać dali, abyśmy się łudzili tem, że to koniecznie być musi i tak koniecznie być musi, jak sobie wyobrażamy; musimy panować nad sobą, być cierpliwymi i karnymi, stare przemódz lenistwo i gorszą od lenistwa zawiść, która nam każe przeszkadzać rodakowi, kiedy się do pracy bierze, potępiać go kiedy zasługę zaskarbi, uznanie sobie zjedna, zdobędzie wpływ i środki, za pomocą których dopiero skutecznie działać może!

Większej trzeba ofiary! Musimy zaniechać myśli o odwecie, gniewu i pragnienia zemsty, którą sobie sami sprawiedliwość wymierzamy. Pamiętajmy, że zło i zbrodnia zgubią wreszcie naród, który im zawierzy, że sprawiedliwość się w dziejach sama robi koniecznie, zatruwając tętnice żywota społeczeństwa, które występkiem żyje; to, co grzeszy, to, co zapomniało w dzisiejszym świecie nietylko o chrześcijańskiem przykazaniu miłości, ale nawet o starych dziesięciorgu przykazaniach, bez których żadne społeczeństwo się ostać nie może, runie, bo runąć musi mocą przyrodzonych praw dziejowych. Pamiętajmy o tem i wystrzegajmy się dla siebie samych zabójczego występku. Żądza głośnego odwetu, pragnienie zemsty, nas nieorężnych przywieść musi do obłudy, do matactwa, do kłamstwa zdradliwych niewolników, musi nas uczynić mistrzami w politycznej niegodziwości, a wkrótce tak przyzwyczaić do występku, że i w życiu prywatnem i w życiu rodzinnem staniemy się nikczemnymi, zginiemy wśród powszechnej wzgardy. Chcąc żyć, chcąc ostatecznie zwyciężyć i w dziejach znaczyć, musimy się poprawić, a nie zatruwać nienawistnemi uczuciami i czynami, które takie uczucia zrodzić muszą. Wszak naszem powołaniem jest chrześcijaństwo wprowadzić do polityki, a jakżeby my to zadanie spełnić mogli, stawszy się sami mściwymi poganami? Krzywd swoich nie naprawimy, kiedy drugich niemocną ręką krzywdzić zechcemy. Cierpimy od niesprawiedliwości, którą się dziś narody i mężowie stanu bezczelnie chełpią, kiedy to jest niesprawiedliwość ogromna, krzywdząca miliony. Nigdy, jak długo ludzie ułomnymi pozostaną ludźmi, nie nastaną czasy, w którychby grzechu i krzywdy na ziemi nie było; grzech i krzywda do końca trwać będą, tak w życiu prywatnem ludzi, jak w życiu publicznem narodów i będą zawsze mogły się nieraz doczesnem chełpić powodzeniem. Ale w życiu prywatnem ludzi potępiono występek; więc przynajmniej wstydzi się i ukrywa, a gdy wyjdzie na jaw, bywa karany prawem, albo wzgardą współobywateli i przeto ujęty w karby, bywa rzadszy i mniej śmiały, tak, że żyć można uczciwie i cnotliwie, a bezpiecznie; w życiu publicznem narodów trzeba takie same występkowi narzucić wędzidła, i będą nałożone, gdy raz krzywda polityczna potępioną będzie na obliczu ziemi; naszej krzywdzie koniec stać się musi, a że myśmy największej i najmisterniejszej ulegli krzywdzie, przeto zwycięstwo naszej sprawy musi być współczesne kiedyś ze zwycięstwem sprawiedliwości w dziejach, z wielkim moralnym postępem, który ludzkość w najbliższych wiekach dokonać winna. Ktokolwiek zatem sprawiedliwości broni, kto chce krzywdę usunąć, temu winniśmy pomagać, jeśli możemy, radą i uczynkiem, temu winniśmy przynajmniej być życzliwi, choćby to był członek narodu, lub rządu, który nas krzywdził, lub krzywdzi. Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy mieli być Don Kiszotem narodów, gotowym dla cudzej sprawy, źle rozpatrzonej, swoje narażać zdrowie. I owszem, jak mamy nasze powołanie spełnić, bądźmy roztropnymi, uważnymi, ostrożnymi, baczmy przedewszystkiem, żeby nasze krzywdy usuwano, nowych nam nie zadawano. Spełniajmy nasz obowiązek wśród narodów, tak jak człowiek skrzywdzony i roztropny, ale zacny i pomsty nie żądający, swój obowiązek spełnia między ludźmi, a przedewszystkiem baczmy pilnie, abyśmy krzywdy nie wyrządzali plemionom i wyznaniom, jakie z nami żyją pospołu, abyśmy ich istotne potrzeby od wichrzeń i niezdrowych pokus odróżnili i w miarę sił naszych tym potrzebom zadość czynili. Od wieków żyją na przestrzeni dawnej Polski różne plemiona i różne tu wyznania istnieją obok siebie; bez pomocy i miłości tych mnogich ludzi, żyć spokojnie i szczęśliwie, podźwignąć się z upadku nie możemy, a miłość tę pozyskać możemy jedynie szczerą, a naprawdę pożyteczną braterską posługą. I oto wspomniałem o jednej przyczynie więcej i wcale nie najmniej ważnej, dla której niepodobna, abyśmy się dźwignęli inaczej, jak tem tylko, że czynem i słowem będziemy spełniać wielkie w dziejach powołanie, torując drogę dla chrześcijańskiej cnoty, w życiu dziejowem.

Nam Polakom należy się w dziejach pracować, aby przykazanie: „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego“, obowiązywało narody i stany, tak samo, jak obowiązuje ludzi. Tylko w zwycięstwie tej myśli dla nas ratunek, tylko w przyczynieniu się do tego zwycięstwa dla nas chwała, ale chwała wielka, której żadna chwała dziejowa nie ustępuje, ani chwała Greków, ani chwała Rzymian. Więc jest oto zadanie dla następnych pokoleń, które zapałem każdą pierś młodą wypełnić może, które trzeba spełniać przez wieki i które mnogim pokoleniom da pole do poświęceń i zasług niezmiernych. Kto pomyśli jasno, kto prawdzie w oczy spojrzeć zechce, ten będzie wiedział, że to zadanie i wielkie i wspaniałe i serce do niego przylgnie. Trzeba tylko, abyśmy nabyli tej pewności siebie, której nam srodze brak, choć skłonniśmy do przechwałek, trzeba nam odwyknąć od podziwu dla każdej zagranicznej nowinki, choćby najprzewrotniejszej. Trzeba się nauczyć tego, co obcy istotnie zbadali, umieć to, co oni umieją, jeśli to tylko godziwe — jak oni pracować, bogacić się jak oni, byle nie spekulacyą, przy której nas zawsze przebieglejsi oszukają, ale zdrową pracą i oszczędnością — bo przez dobrobyt na świecie zaważymy: trzeba nam się kształcić w każdym kierunku, bez ustanku i wiedzieć nawet, jakie teorye w świat puszczają cudzoziemcy; ale polskiem sumieniem trzeba każdą teoryę osądzić; pytać się należy, jak się wyda zastosowana do dzisiejszej Polski, czy jej doda czy ujmie życia, a sumienna na to pytanie odpowiedź wystarczy, aby wskazać to, co dobre, to, co sprawiedliwe, a złe i rozkładowe odrzucić. A wtedy stworzymy polską naukę i prawdziwie polski rozwój ekonomiczny, będziemy dalej coraz wyżej wznosić polską literaturę i sztukę. Nasza cywilizacya potężniejąc, naród krzepić, wznosić będzie, stanie się arką, w której zawarte będą wszystkie prawdy moralne i społeczne, mające świat obronić od ruiny, cywilizacyę chrześcijańską do wyższych doprowadzić celów; obojętność i niechęć przezwycięży, cudzoziemców zmusi, żeby ją najpierw uznali, potem podziwiali, nieprzyjaciołom miecz prześladowczy z rąk wytrąci; a gdy wytrwamy w cnocie, a pracować będziemy ustawicznie, ujrzymy, iż drudzy kłamstwem się zatruli, my wyrośliśmy, my przewodzimy, my u czoła! Tak to być może, to być musi, jeśli zechcemy przyjąć na siebie wielkie powołanie, które konieczność dziejowa na nas nakłada. Wielkość dziejowa, zbawienie narodów, zależy od ich własnej wytrwałej, cnotliwej a roztropnej pracy. Kochacie Polskę, więc pracujcie, nie leńcie się, a wielka w dziejach nagroda narodu naszego nie minie!

---

czasu posyłających całusy lub ukłony komuś ze znajomych... z tłumu.

Za tym wozem jechał wóz, „de la Repopulation", owej bolączki Francyi dzisiejszej. Przedstawiał on cztery altanki, w których siedzieli parami: mamka z nieodstępnym żołnierzem, uczeń ze służącą, stary „viveur" z kurtyzaną i pierot z kolombiną. Nad nimi, na szczycie wozu bujało się dziecko w kołysce... Po tym wozie następował trzeci, przedstawiawiający balon Santos-Dumonta, pełen popularnych fraszek, za nimi postępował wóz „lune de miel" symbolizujący miodowe miesiące, przedstawione przez biało ubraną parę, siedzącą na potwornym półksiężycu z ludzką twarzą. Kilka wozów reklamowych dopełniało reszty pochodu.

W pałacu Elizejskim prezydent powitał „królowę", poczem wśród walki „confetti" w gwarze i krzyku pochód ruszył przez zapchane ludem bulwary. Do późnej nocy gwarno było na wszystkich ulicach, snuły się poprzebierane maski, w Operze wrzał bal, ostatni bal maskowy w sezonie, ale najgoręcej i najzacieklej bawiono się na placu Rzeczypospolitej i w Quartier-Latin. Lud i młodzież używała najwięcej.

Grono młodych poetów tutejszych założyło nowy teatr pt. *Théatre des latins.* Hasło ich brzmi *Contre le Nord*, a chcą oni ze sceny francuskiej usunąć przewagę Ibsena, Björnsona i niemieckich dramaturgów, a natomiast propagować utwory dramatyczne narodów rasy łacińskiej, dawniejsze i współczesne. Wystawili osławione sztuki starowłoskie „Mandrogorę" Macchiavella, „Kalandrę" Bibiena, kilka utworów hiszpańskich Lope de Vegi, a ze współczesnych dramat „Alleluja" Włocha Marka Pragi, przedstawiający wiarołomstwo jako chorobę dziedziczną, podobną do suchot. Wszystkie te przedstawienia robiły jednak tylko wrażenie eksperymentów literackich i to eksperymentów niezbyt udałych.

Doniosłem już w jednym z poprzednich listów o nowej książce p. Kazimierza Stryjeńskiego, brata architekta krakowskiego, zatytułowanej „Matka trzech ostatnich Burbonów, Marya Józefa saksońska", którą powitali historycy francuscy bardzo życzliwie. Wogóle p. Stryjeński zajmuje już od dość dawna zaszczytne miejsce w literaturze francuskiej. Zasłużył się około wydania dzieł pośmiertnych Stendhala (Henryka Beyle), wydał również z rękopisu znane „Pamiętniki" hrabiny Potockiej i „Podróż po Włoszech" tej samej autorki, oraz ogłosił kilka prac i studyów własnych, między innemi bardzo zajmujące dziełko o Krakowie p. t. „Une capitale d'autrefois: Cracovie".

Autor opisuje miasto, gmachy religijne i świeckie, muzea, społeczeństwo krakowskie, a następnie charakteryzuje pokrótce współczesną literaturę polską. Dołącza między innemi kilka przykładów z Asnyka. Dla nas szczególniej zajmującymi są tam liczne wyjątki z dawnych podróży Francuzów po Krakowie i po Polsce. Stryjeński cytuje historyka Thou (1573), Cheisnina (z tychże czasów), Le Laboviére'a (1647), Regnarda (1680) i bezimiennego autora dziełka „Voyage de deux Français en Pologne" (Paryż 1789). Przyszły biograf Matejki znajdzie w „Une capitale d'autrefois" barwny opis widzenia się autora z twórcą „Bitwy pod Grunwaldem".

W roku 1900 K. Stryjeński ogłosił „Dwie ofiary terroryzmu" („Deux victimes de la terreur"). Książka ta składa się z dwóch monografij: pierwsza traktuje o Polce, Rozalii z Chodkiewiczów Lubomirskiej, ściętej r. 1794. Autor chciał początkowo rozszerzyć tylko rozprawę A. Kraushara o tejże osobie, ale natrafiwszy wnet na obfite, niedrukowane materyały w archiwach paryskich, wziął się do napisania wyczerpującej monografii. Zużytkował wszystko, co znajdowało się w archiwach narodowych w Paryżu, w archiwum ministeryum spraw zagranicznych, wreszcie w prefekturze policyi. Książka pisana jest w duchu przedmiotowym, nigdzie autor nie wpada w przesadnie stronniczy ton, chociaż także nie może dopatrzeć się winy w tej kobiecie, której jedynem wykroczeniem była znajomość z przyjaciółką Ludwika XV, panią Dubarry. Drugą ofiarą jest córka słynnego malarza francuskiego, Józefa Verneta, pani Chalgrin. Ścięto ją, bo mieszkała u osoby podejrzanej o małe przywiązanie do republiki.

Od lat kilku zbiera tu wciąż rosnące uznanie polski rysownik, Piotr Płanszewski. Wystudyował on i rozwinął w kilku zawodowych dziełach zdobnictwo roślinne, zastosowane do sztuk plastycznych. Doniosłym zwłaszcza jest jego „Herbier ornamental", którego kilkadziesiąt egzemplarzy rada miejska Paryża kupuje rok rocznie dla rozdania w szkołach przemysłu artystycznego. Podczas wystawy w roku 1900, dyrekcya pawilonu miasta Paryża oddała naszemu rodakowi oddzielną salę na rozwieszenie jego tablic i rysunków, odnoszących się do roślinnego zdobnictwa. Obecnie rada municypalna paryska złożyła nowy dowód oceny talentu Płanszewskiego, powierzając mu wykłady ornamentyki roślinnej w pięciu rysunkowych szkołach z płacą 450 franków miesięcznie. Decyzyę tę wraz z chlubnemi uwagami o działalności Piotra Płanszewskiego zamieścił *Bulletin Municipal Officiel.*

Na zakończenie notuję wiadomość kronikarską, będącą dziwną ilustracyą chciwości ludzkiej i braku pietyzmu. Oto w tych dniach umarła w Paryżu bogata stara panna, a testamentem zapisała cały swój wielki majątek młodej swej siostrzenicy, sierocie, wyznaczając tylko rentę 600 franków rocznie na utrzymanie starej kotki „Folette" i starego pieska „Général", które stanowiły przez lat wiele największą jej pociechę. Ale owa młoda dziewczyna tak nagle wzbogacona, rozpoczęła proces o unieważnienie legatu, żałując tych nędznych 600 franków, którem jej dobrodziejka chciała zabezpieczyć resztki życia swych ulubieńców.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu"*).

Wiedeń 22 marca. Minister Hartel w dalszym ciągu swej mowy powiada, że nie powinno się porównywać stosunków szkolnictwa średniego w Niemczech ze stosunkami w Austryi. W Niemczech jest więcej szkół średnich w stosunku do ludności, ale tam młodzież uczęszcza do szkół średnich nie jak w Austryi w zamiarze otrzymania posady państwowej i emerytury na starość, ale w celu otrzymania wyższego wykształcenia i przygotowania się wogóle do działalności obywatelskiej. Gdyby w Austryi zaprowadzono takie stosunki w szkolnictwie jak w Niemczech, mogłaby łatwo powstać nadprodukcya inteligencyi, jak to słusznie w komisyi budżetowej podniesiono. Minister dziękuje mówcom, że nie rozwinęli tu całej sprawy reformy szkół średnich, bo tak ważna kwestya wymaga spokojnego usposobienia, aby mogła doprowadzić do pożądanych rezultatów. Minister zaznacza, że skargi na lichy dozór nad uczniami po za szkołą i złe pomieszczenie szkół średnich są po większej części słuszne, ale często wchodzą tu w grę rozmaitego rodzaju okoliczności co do wyboru miejsca. Szczególnie odnosi się to do Galicyi. Z tego powodu minister może tylko przyklasnąć myśli zakładania burs w Galicyi i konwiktów w innych krajach. Jeżeli będzie dostateczna liczba dobrze wykształconych nauczycieli, to ustaną skargi na przeciążenie uczniów, bo wykształcony i rozumny pedagog potrafi z obszernego podręcznika szkolnego wybrać rzeczy dla uczniów najbardziej potrzebne i konieczne. Nie masa wiadomości stanowi o wykształceniu, ale nacisk położony być musi na wykształcenie duszy a przedewszystkiem samodzielnego myślenia i sądu. (Żywe oklaski).

Co się tyczy braku nauczycieli, to szczególnie w Galicyi panują bardzo złe stosunki, którym rząd stara się o ile możności zaradzić. Jest tam 274 nieukwalifikowanych nauczycieli, między tymi nawet pewna liczba medyków i prawników. (Głosy: Słuchajcie). Z powodu tego musiała być w Galicyi podwyższona roczna subwencya na cele kształcenia sił nauczycielskich. P. Sapieha domagał się szeregu zmian w egzaminie dojrzałości, między innemi egzaminu z religii. Minister wskazuje na to, że organizacyę egzaminu dojrzałości, dziś obowiązującą, wypracował był hr. Leon Thun, nawskróś dobry katolik, a on to właśnie nie włączył religii do planu egzaminowania przy maturze. (Głosy: Słuchajcie!) Ongiś robiono nawet próby pytania z religii przy egzaminie dojrzałości, których atoli z powodu niepomyślnych wyników, zaniechano. Poseł Sapieha podniósł, że pojawiają się często skargi na sposób pytania przy egzaminie dojrzałości. Egzaminowanie należyte jest bardzo wielką sztuką; wymaga ono cierpliwości i życzliwości dla egzaminowanego, oraz zręczności egzaminatora we wpływaniu na umysł ucznia, aby potrafił pomódz mu do ułożenia odpowiedzi i niejako ją z niego wydobywał. Egzaminator musi niejako być „sokratesowską akuszerką". (Wesołość). Co do tego wyszły rozmaite rozporządzenia ze wskazówkami. Robi się na tem polu co tylko można, by egzamin dojrzałości w tym duchu się odbywał, w jakim go zaprowadzono. Celem ułatwienia tych egzaminów, wyłączono z ich programu szereg przedmiotów, które wymagają wielkiego wytężenia pamięci. Wyłączono mianowicie: opisowe nauki przyrodnicze, psychologię i religię, mimo, że te właśnie przedmioty mogłyby najlepiej dać poznać, o ile uczeń postąpił w samodzielności myślenia. Dla ułatwienia egzaminu uwalnia się dalej od fizyki i historyi tych uczniów, którzy z tych przedmiotów mieli w ostatnich latach dobre noty. Przykład p. Sapiehy o pruskich zakładach naukowych nie jest odpowiedni, bo w tych zakładach egzamin z religii będzie w tych właśnie tygodniach zniesiony, a będą tam pytali tylko z najważniejszych partyi religii z ostatnich lat nauki. Życzeniu posła Sapiehy, ażeby podręczniki szkolne z religii były skrócone, wkrótce stanie się zadość. (Żywe oklaski).

Co się tyczy żądania zaprowadzenia historyi krajowej jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach średnich, to nic temu nie stoi tak dalece na przeszkodzie; idzie tylko o to, w jaki sposób historya krajowa ma być uczona, by uczeń z niej korzystał i przygotował się do wyrobienia zdrowych politycznych zapatrywań. Domagano się dalej w ciągu dyskusyi obowiązkowej nauki języków nowożytnych w szerszej mierze. Należy się wdzięczność p. Petelenzowi, że jako doświadczony pedagog wskazał na niebezpieczeństwo, jakie wynikłoby dla szkół średnich z powiększenia materyału naukowego. Znajomość wielkiej liczby języków nie stanowi wcale o wykształceniu. Wszelako prace, mające na celu obmyślenie pielęgnowania nauki języków nowoczesnych są w toku. Robiono już próby we Wiedniu z dobrym rezultatem. Próby te będą rozszerzone. W końcu prosi minister o życzliwe przyjęcie jego uwag do wiadomości. (Oklaski.)

Po ministrze Hartlu przemawiał p. Pommer przeciw gimnazyum słoweńskiemu w Cylei. P. opat Trauinfels dowodził potrzeby uczenia w gimnazyach drugiego języka krajowego albo jakiegoś innego nowożytnego języka. Żądał większego uwzględnienia filozofii i oświadczył się za zatrzymaniem greki. Domagał się zwrócenia troskliwej uwagi na naukę religii, bo nie ulega wątpliwości, że szkoły średnie mają wychowywać młodzież w kierunku religijno-obyczajowym. Mówca uznaje konieczność odbywania ćwiczeń religijnych. Kościół katolicki nikogo nie zmusza, nauka jego brzmi: „Jeśli chcesz być moim członkiem, dobrze!" Przymusem nikogo nie można nawrócić do wiary.

Mówca niezupełnie podziela zdanie p. Sapiehy, że z chwilą, kiedy religia stanie się przedmiotem egzaminu dojrzałości, nastąpi znaczna poprawa stosunków społecznych. Przechodząc do sprawy gimnazyum cylejskiego, mówca dziwi się referentowi p. Stuergkowi, że postawił znaną swą rezolucyę. Gimnazyum to posiada tylko równoległe klasy słoweńskie i daje młodzieży słoweńskiej możność uczenia się także języka niemieckiego. Stronnictwo mówcy mogłoby za tą rezolucyą głosować tylko z dodatkiem, że ma to nastąpić za porozumieniem z obu narodowościami.

Mówił jeszcze obszernie sprawozdawca p. Stuergkh. Odpowiadał na wywody mówców poprzednich, wśród ciągłych okrzyków ze strony radykałów czeskich i innych posłów z prawicy. Mówca odpiera uczyniony jemu i komisyi zarzut nieobjektywnego postępowania, w końcu prosi o przyjęcie rezolucyi. Z kolei Izba przystępuje do głosowania. P. Franciszek Hofmann wnosi, by nad jego wnioskiem o skreślenie sumy, przeznaczonej na gimnazyum czeskie w Opawie, głosowano imiennie.

P. Berger wnosi o skreślenie sum, przeznaczonych na gimnazyum czeskie w Opawie i słoweńskie w Cylei i domaga się również imiennego głosowania nad tym wnioskiem.

Prezydent zarządza głosowanie imienne nad tem, czy uchwalić budżet w brzmieniu, proponowanem przez komisyę, t. j. z zatrzymaniem pozycyj na gimnazyum czeskie w Opawie. W głosowaniu tem przyjęto budżet szkół średnich podług wniosku komisyi budżetowej 239 głosami przeciw 144. Tem samem odpada głosowanie nad wnioskiem p. Hofmanna.

Prezydent hr. Vetter zawiadamia, że nad wszystkiemi innemi rezolucyami, z wyjątkiem cylejskiej, odbędzie się wspólne głosowanie zwyczajne, a potem w razie przyjęcia rezolucyi cylejskiej p. Stuergkha, poddany będzie pod głosowanie dodatkowy wniosek p. Hrubana, który podjął rezolucyę, cofniętą poprzednio przez katolickie centrum, a mianowicie, by do rezolucyi Stuergkha dodać słowa: „w porozumieniu z obu narodowościami".

P. Derschatta żąda imiennego głosowania nad rezolucyą Stuergkha. P. Gross sprzeciwia się temu, aby po przyjęciu rezolucyi Stuergkha, głosowano nad dodatkiem Hrubana, ponieważ dodatek ten jest zaprzeczeniem tamtej rezolucyi. Pp. Stransky i Kramarz zwalczają wniosek Grossa. Prezydent hr. Vetter obstaje przy swem pierwotnem oświadczeniu co do sposobu głosowania. P. Rizzi żąda, by nad rezolucyą Włochów w sprawie gimnazyum w Pisino głosowano razem z rezolucyą cylejską, w takim razie Włosi głosować będą także za tą rezolucyą. Wniosek ten odrzucono.

Izba przystępuje do głosowania imiennego nad rezolucyą Stürgkha w sprawie cylejskiej. Rezolucya ta upadła większością 203 głosów przeciw 170. Długotrwające, burzliwe, demonstracyjne oklaski na prawicy. Na ławach wszechniemców powstaje ogromny hałas. Niektórzy posłowie gwiżdżą i biją pięściami w pulty. Rozlegają się okrzyki: „Abzug Koerber, Abzug Vetter!" Wśród ciągłego hałasu prezydent, nie mogąc doczekać się względnego spokoju, życzy posłom wesołych świąt i zamykając posiedzenie o godz. $^1/_4$6, opuszcza salę.

Przeciw rezolucyi Stürgkha głosowali: Polacy, Czesi, konserwatywna szlachta czeska, agraryusze czescy, Słoweńcy, Rusini, Rumuni, ludowcy polscy i Włosi. Za rezolucyą głosowały wszystkie stronnictwa niemieckie z wyjątkiem centrowców, których część głosowała za rezolucyą, a część wstrzymała się od głosowania. Tylko p. Treuinfels głosował przeciw. Od głosowania wstrzymali się również socyaliści.

Po zamknięciu posiedzenia Izby posłów udali się wszyscy posłowie słoweńscy z p. Berksem na czele do pp. Jaworskiego i Pacaka i w gorących słowach złożyli podziękowanie Słoweńców za stanowisko, zajęte przez Polaków i Czechów w sprawie cylejskiej.

Wiedeń 22 marca. (Z Izby panów). Na wstępie posiedzenia prezydent ks. Windischgraetz poświęcił serdeczne wspomnienie zmarłemu arcybiskupowi Czuperkowiczowi. Z kolei przyjęto we wszystkich czytaniach szereg ustaw, uchwalonych już przez Izbę posłów, a mianowicie: ustawę o traktacie handlowym z Meksykiem, ustawę o spisie przemysłowym, ze zmianami, zaproponowanemi przez komisyę, ustawę o konwersyi akcyj kolei Karola Ludwika i ustawę upoważniającą kandydatów adwokackich do zastępowania adwokatów w sprawach o przekroczenia.

Wiedeń 22 marca. Komisya podatkowa ukończyła po długiej dyskusyi, w której brali udział ministrowie skarbu i kolei, obrady nad przedłożeniem o podatku od biletów kolejowych. Przy paragrafie 3 uchwalono na wniosek p. Doberniga zniżyć podatek od biletów III klasy na $9^1/_2$%. Inne paragrafy przyjęto z nieznacznemi poprawkami w brzmieniu proponowanem przez subkomitet. Komisya przyjęła również rezolucyę subkomitetu w sprawie możliwego ograniczenia kart wolnej jazdy i ulg w tych kartach. Przyjęto rezolucyę p. Goetza, by w razie dojścia do skutku ustawy przed 31 czerwca 1902 upoważnić rząd do użycia nadwyżki kasowej z r. 1901 na podwyższenie płac dyurnistów i wypłacenie pensyi według dawnej normy już od drugiej połowy r. 1902. Referentem dla pełnej Izby wybrano p. Goetza.

KRONIKA.

Lwów 22 marca.

Wiadomości urzędowe. Lekarze powiatowi dr. Władysław Czyżewicz w Sanoku i dr. Mieczysław Marynowski w Jarosławiu zostali zamianowani starszymi lekarzami powiatowymi.

Walne zgromadzenie akcyonaryuszy Banku hipotecznego odbędzie się dnia 24-go kwietnia.

Wielki koncert religijny, który jutro w (niedzielę) o godzinie 5-tej popołudniu wykona muzyka 30-go pułku pod kierownictwem pana Rolla w sali Sokoła, zajmuje bardzo sfery muzykalne naszego grodu. Program tego koncertu jest bardzo interesujący: Po uwerturze Beethovena, noszącej tytuł „Poświęcenie domu" nastąpi słynne „Ave Maria" Bacha, instrumentowane przez Gounoda. Weźmie w nim udział 25 skrzypiec, harfa i harmonium. Potem usłyszymy Wagnera „Charfreitagszauber" z opery „Parsifal", Chopina „Andante funebre" z sonaty, Verdiego „Agnus Dei" i Mariconi'ego „Hymn pokoju".

Wybory uzupełniające posłów do Rady państwa: z m. Lwowa w miejsce p. Romanowicza i z miast Tarnopol-Brzeżany w miejsce dra Ćwiklińskiego, odbędą się z początkiem maja.— O mandat z miast Tarnopol-Brzeżany zgłosił wczoraj osobiście w obu tych miastach kandydaturę dr. Władysław Dulęba, adwokat ze Lwowa.

Roboty publiczne. Budowa linii Lwów-Sambor już się rozpoczęła. Od wczoraj zajętych już jest około 600 robotników przy robotach ziemnych na przestrzeni Lwów-Basiówka, a jak radzca dworu Wierzbicki zapewnia, w miarę postępu prac jeszcze 400 robotników znajdzie tam zajęcie. — Wkrótce też już rozpocznie dyrekcya ruchu kolei państwowej, na rachunek gminy miasta Lwowa, budowę kolei z dworca Podzamcze do rzeźni miejskiej. Kolej ta kosztować będzie 188.000 koron, a długość jej wynosić będzie 1·8 kilometra. Przy budowie tej znajdzie więc znowu kilkaset robotników pracę.

Zmiana garnizonu. Do Lwowa przybędzie dnia 3 kwietnia na stały pobyt 95 pułk piechoty, który przez dziesięć lat był w Stanisławowie. W jego miejsce przybędzie tego samego dnia do Stanisławowa pułk 24, załogujący we Lwowie.

Rezygnacya. Radzca sądowy p. Michał Panesch złożył godność wicemarszałka Rady powiatowej w Drohobyczu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę 23 bm. w Szkole realnej (Kamienna 2) o godz. 4·30 Prof. uniw. dr. Br. Dembiński: „Geneza drugiego rozbioru Polski".

W sali XIV uniwersytetu (Mikołaja 4) godz. 6 Prof. dr. J. Nusbaum: „Porównanie mózgu ssaków z mózgiem ludzkim".

„Macierz Polska". Wczoraj wieczorem Rada nadzorcza i wykonawcza „Macierzy Polskiej" odbyła doroczne zebranie pod przewodnictwem marszałka kraju. Zarządowi udzielono absolutoryum z czynności w r. z. i zatwierdzono jego projekty co do wydania: popularnego życiorysu Kościuszki, dzieła „Polska w słowach i obrazach", jakoteż drugiego wydania Encyklopedyi. Na koszta tego ostatniego wydawnictwa uchwalono postarać się u Sejmu o bezprocentową pożyczkę w kwocie 10.000 K. Ponadto uchwalono wydać następujące popularne książki: Jana Grzegorzewskiego „O krajach południowych Słowian"; Walerego Łozińskiego „O ziemi naszej", popularna geologia; Morzkowskiej, przeróbka Orzeszkowej „Nad Niemnem" dla ludu; Chełmońskiego „Hodowla królików"; prof. Karola Wróblewskiego „O Ujejskim" i dra Karola Pappégo „O św. Kazimierzu". Zawiadomiono też, że dziełko dra Zdzisława Próchnickiego o konstytucyi austryackiej wyszło już z druku, a na ukończeniu jest dziełko popularne dra Henryka Kowalskiego o nauce lekarskiej. — W końcu upoważniono marszałka kraju, jako kuratora „Macierzy", do kooptowania czterech członków Rady nadzorczej w miejsce zmarłych: śp. X. arcybiskupa Issakowicza i śp. dra Józefa Majera, jakoteż w miejsce X. infułata Zabłockiego i Mieczysława hr. Reya, którzy zrezygnowali.

Rewizya masarń. Miejska komisya targowo-sanitarna odbyła wczoraj rewizyę lwowskich masarń. W pracowni masarza Sosiny przy ul. Mlynarskiej stwierdziła komisya taki brud i niechlujstwo, że przedstawiła natychmiast sekcyi sanitarnej wniosek o przymusowe zamknięcie tego warsztatu aż do zupełnego jego uporządkowania. W innych masarniach znalazła komisya względną, w niektórych zaś wzorową czystość.

Pokątna szulernia. W sklepie fryzyera Kalmana Gabla przy ul. Gródeckiej l. 54 uprawiano po nocach grę hazardową w karty. Gabel wynajmował graczom swój lokal i pożyczał im pieniądze na zastawy za sutą prowizyą. Na żądanie sądu policya aresztowała wczoraj Gabla.

„O kwestyi społecznej". Na ten temat wygłosił onegdaj dr. Janusz Przygodzki odczyt, jeden z cyklu urządzonych przez Czytelnię katolicką ku uczczeniu jubileuszu Leona XIII. Prelegent zastrzegłszy się na wstępie, że w przeciągu godziny może dotknąć kilku tylko rysów kwestyi socyalnej, wymownemi słowy skreślił całą jej grozę, która na uwięzi trzyma uwagę parlamentów i rządów, strachem napełnia wielkich i małych. Ponury okrzyk „chleba" jak iskra elektryczna przebiega świat cały. Poważne w nim *memento* dla dzisiejszego społeczeństwa, jaskrawa krytyka obecnej organizacyi gospodarczej. *„Dies irae"* trzebaby zanucić, gdyby okrzyk ten pozostał bez echa, nie natchnął do zaradzenia złemu.

Co to jest kwestya socyalna? Widzą w niej kwestyę prawną, kwestyę wymiaru sprawiedliwego płacy, wreszcie kwestyę chleba. Mówca za Bilińskim określa ją jako wynik sprzeczności między teoretycznem uprawnieniem a faktycznem upośledzeniem warstw pracujących. Błędnem i zgubnem byłoby identyfikowanie socyalizmu z reformą socyalną, mieszanie zwolenników reform, przeprowadzanych w duchu katolickim z socyalistami. To bowiem przysparza tylko prozelitów rewolucyjnej partyi socyalnej demokracyi, a podcina akcyę ludzi z obozu ładu społecznego.

Stara jak świat kwestya socyalna, w dzisiejszej swej formie wyłoniła się z dwóch rewolucyi, na które patrzał schyłek XVIII w. Gdy w Paryżu wśród krwią ociekających gilotyn proklamowano „prawa człowieka", w Anglii przyszła na świat druga w wynalezionej maszynie parowej. Jedna i druga wywołała kompletny przewrót społecznego ustroju gospodarczego. Pod skombinowanym naporem nieprzewidzianego postępu techniki z jednej strony, a haseł wolności i równości z drugiej, padał średniowieczny organizm i rodził się nowy pod hasłem *laissez faire, laissez passer..*

Ale z gruntu mylny, prawom Boga i natury wojnę wypowiadający punkt wyjścia nowej organizacyi, fałszywe jej założenie, że wszyscy ludzie z równemi siłami stają do walki o byt, dlatego żadnych ograniczeń ani ścieśnień w niej być nie powinno, rychło się zemściły. Rozwinęły się antagonizmy społeczne o nieznanej dotąd sile i napięciu. Społeczeństwo na dwa wrogie rozpadło się obozy: robotników i pracodawców; nastąpiło niesłychane zmateryalizowanie społeczeństwa, z którego zrodziło się prawo pięści, siła przed prawem, nastąpił szalony taniec około złotego cielca, a równocześnie niesłychany zanik moralności wytworzył beznadziejne położenie dla warstw pracujących.

Tak się stać musiało. Zgwałciwszy bowiem prawa Boże, liberalizm zamienił wolność dla całych milionów w niewolę, lub w wolność umierania z głodu; równość pod jego rządami na krwawą wyglądała ironią, a praca zamieniła się w przekleństwo. Już nie ciało, ale najlepsze siły swoje sprzedawano kapitałowi, który zdobył monopol zysków, a wobec orgii wolnej konkurencyi straty swe odbijał na rzeszy robotników. Zaczęto żyć — jak powiada Ruskin — nie już jak niechrześcijanie, ale jak nieuczciwi niechrześcijanie.

Ale też gdy ludzkość stanęła nad przepaścią, gdy socyalizm gorączkowo jął rozdrapywać rany społeczne, by na gruzach dzisiejszego ustroju zatknąć sztandar socyalistycznego państwa, budzi się reakcya przeciw liberalnej ekonomii. Podnosi przeciw niej protest nauka, Kościół i praca.

Następnie skreślił mówca historyę rewolucyjnego obozu robotniczego, przeciwstawił mu program katolickiej reformy socyalnej. Podniósł dalej olbrzymie sukcesa centrum w parlamencie niemieckim, które to sukcesa socyaliści usiłują sobie przypisać.

W końcu zaznaczył, że Papież Leon XIII w szeregu wspaniałych encyklik wskazał na źródło kwestyi socyalnej, tj. na odwrócenie się ludzkości od Boga i nakreślił program postępowania dla katolików. Tylko w katolicyzmie jest droga do rozwiązania tego problemu.

Z Kańczugi nam piszą: Tutejsza szkoła koronek, jak to już pisaliśmy, otrzymała była zamówienia z Ameryki. Właśnie teraz odebrała pierwsze dolary za te koronki, a co ważniejsze, że przesełając nowe zamówienia, o drugie tyle większe niż pierwsze, sama firma amerykańska podniosła cenę koronek o 20%, przekonawszy się o wyborowem ich wykonaniu. Może społeczność nasza ucieszy się, że to nie jednorazowa sprzedaż „Occasion" lecz stały obrót interesu, który zapewnia zarobek tylu pracowitym dziewczynkom z okolicy podczas długiej, głodnej zimy, a rok cały biednym córkom rzemieślników kańczudzkich, którzy również pracy mają mało i stanowczo nie mogą własnym zarobkiem wyżywić najczęściej licznej rodziny. Jest więc rękojmia stałego przychodu kilku tysięcy koron do ubogiego miasteczka. Bóg dał tę pociechę zacnej pani baronowej Czechowiczowej w dwudziestą rocznicę założenia przez nią szkoły koronkarskiej w Kańczudze.

Autor „Pana Wołodyjowskiego" prosi nas o umieszczenie następującego pisma pod adresem dyrektora teatru p. Pawlikowskiego:

„Wielmożny Panie!

Niech mi wolno będzie z głębi duszy Panu podziękować za wystawienie pod wieloma względami bardzo świetnie „Pana Wołodyjowskiego". Dzieło kompozytora nieznanego przyjął Pan nie dla zysków, nie dla rozgłosu, kierując się jedną myślą i jednym celem: podnieść naszą sztukę, pomódz jej się rozwinąć. Działalność Pana można określić słowami: wszystko dla sztuki polskiej. Już niejednemu ułatwił Pan pierwsze kroki w tym trudnym zawodzie, zachęcając, dając energii i wytrwałości. I mnie dał Pan możność zaznajomienia się z warunkami sceny; dziś z nową siłą mogę przystąpić do dalszej pracy, a Panu wyrażam mą głęboką, serdeczną wdzięczność.

Uważam za obowiązek podziękować też tym wszystkim, którzy do wystawienia mojej opery się przyczynili. P. dyr. Spetrinie, którego łaskawemu sądowi zawdzięczam przyjęcie „Wołodyjowskiego", p. Elszykowi, znakomitemu kierownikowi chórów pp. Solskiemu, Jasieńskiemu i Węgrzynowi, oraz śpiewakom. Co do tych ostatnich życzę sobie, żebym w dalszej swej karyerze artystycznej znalazł wszędzie tak utalentowanych i — tak pełnych dobrych chęci artystów, jak na tej scenie lwowskiej, która, oby Bóg dał, żeby nadal uczyła i rozwijała, służyła polskiej sztuce i podnosiła ją. Proszę zechcieć przyjąć wyrazy głębokiego poważania i wdzięczności. *Henryk Skirmuntt*".

Aresztowanie wyższego urzędnika rosyjskiego. Z Granicy donoszą: Gdy tymi dniami przybył tu, jadąc z Wiednia wysoki urzędnik rosyjski, zatrudniony w biurach w. ks. Sergiusza jenerał-gubernatora moskiewskiego, żandarmerya natychmiast zaaresztowała jego, jakoteż jego dwie siostry, które z nim jechały. Zrobiona w jego rzeczach rewizya wykryła całe stosy rewolucyjnych odezw i broszur.

Śmierć na stosie. Aleksandra Schipos, żona obywatela w Debreczynie, tak sobie wzięła do serca śmierć męża, iż postanowiła sama pozbawić się życia. W tym celu zniosła wszystkie rzeczy i drobniejsze meble na jedną kupę, poczem oblała to wszystko naftą. Wreszcie ułożyła się sama na tem wszystkiem, a resztę nafty wylała na siebie i podpaliła. Sąsiedzi, zaniepokojeni wydobywającym się dymem, wyważyli drzwi, a oczom ich przedstawił się straszny widok. Na płonącym jeszcze stosie leżała pani Schipos, już nieżywa. Udusiła się w dymie.

Z Meranu piszą do nas d. 20 b. m.: Po łagodnej, ale stosunkowo w opady obfitszej zimie, nastała u nas tak utęskniona wiosna, słoneczna i sucha, pod której tchnieniem śniegi na szczytach topnieją, a wegetacya rozwijać się zaczyna. Napływ osób do Meranu w r. b. cierpi nieco pod wpływem przesilenia finansowego w Niemczech, natomiast liczniej, niż w latach poprzednich, reprezentowany jest żywioł polski, amerykański i rosyjski. Polacy mieszczą się grupami w pensyonatach: Weinhart, Glückauf, München, Windsor i innych i są przeważnie klientami rodaka naszego, dra Romualda Bindera. Są to przeważnie rekonwalescenci lub też osoby, które spokoju i wypoczynku, ciepła i zmiany powietrza potrzebują, Meran bowiem dawno już przestał być stacyą dla suchotników, których na promenadach nie widać wcale; nieliczni tego gatunku chorzy skoncentrowani są w kilku pensyonatach, merańczykom dobrze znanych. Większość hoteli i pensyonatów nie przyjmuje wcale suchotników. Bawią obecnie w Meranie: Rozwadowscy, Komorowscy, Lesserowie, Spiessowie, Kowalscy, Witkowscy, Bełzowie, p. Turobińska, dr. Hassewicz, p. Marcinkowski, p. Biliński i w. i.

Choroba giełdowa. Lekarze nowojorscy głoszą zgodnie, iż w Nowym Jorku na giełdzie opanowuje graczy tak silne napięcie nerwów, że nawet najsilniejszy organizm musi nareszcie uledz. Żyje się wogóle za prędko. Choroby serca szerzą się w takiej mierze, że dziś już niewiadomo, kto jest od nich wolny. Potrzeba żelaznego zdrowia, aby można znieść wszystkie wrażenia wrzawy giełdziarskiej. Bezgraniczne, moralne i fizyczne udręczenie mści się zaś nie tylko na samych miliarderach i milionerach, lecz i na ich potomstwie. Zwłaszcza męscy potomkowie milionerów przedstawiają smutny obraz degeneracyi fizycznej i umysłowej. Nie ulega wątpliwości, że takie same skutki, jak gra na giełdzie, wywiera na ludzi namiętna gra w karty.

Zmarli. W Krakowie Natalia z Karasińskich Trapszowa, wdowa po artyście dramatycznym, lat 29. — W Więckowicach w Księstwie Poznańskiem, Stanisław Breza, syn śp. pułkownika Józefa i Konstancyi z hr. Mycielskich, właściciel dóbr. — W Przemyślu Helena Niemczyńska, żona adwokata.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze nadesłała p. Józefa Protywińska z Weryni (z prośbą o Mszę św. do N. M. P. na intencyę powrócenia zdrowia matki) 2 K., Romana Zdańska ze Lwowa z prośbą o zdrowie dla wnuków 2 K. i z podziękowaniem za szczęśliwie przebytą słabość synowej 2 K.

Prócz tego złożyła p. Zdańska 6 K. na przytulisko Brata Alberta i 6 K. na przytulisko św. Józefa na Piekarskiem.

P. Józef Kotkowski ze Lwowa nadesłał na budowę kościółków we wschodniej Galicyi 5 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 8. w poł. + 13 R. Bar. 762. Spada. Prześliczna pogoda.

Szczyt uwielbienia.

Ona. Może mi pan stłucze parę orzechów?

— Z rozkoszą! Dla pani rozbiłbym nawet kasę ogniotrwałą.

U adwokata.

Młoda i elegancka dama do adwokata:

— Chciałabym się rozwieść z mężem...

— Kiedy o ile wiem, proszę pani, mąż pani jest szalenie w pani zakochany.

— O, być może!... Ten potwór jest do wszystkiego zdolny!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz IIgi „Pan Wołodyjowski" opera w 3 aktach (libretto według powieści Henryka Sienkiewicza) przez Henryka Skirmuntta. W niedzielę o godz. 3ciej po poł. „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny ze śpiewami A. W. Lasoty. Wieczorem o godz. 7mej (na ogólne żądanie po cenach niższych) „Mignon" opera w 4 aktach A. Thomasa. — W poniedziałek po raz IIIci „Pan Wołodyjowski". — We wtorek o godz. 3ciej po poł. „Pan Damazy" komedya w 4 aktach J. Blizińskiego. Wieczorem o godz. 7mej „Faust" opera w 5 aktach Gounoda. Pożegnalny występ Bel Sorel. — We środę po raz IVty „Pan Wołodyjowski". We czwartek, piątek i sobotę z powodu Wielkiego Tygodnia przedstawień nie będzie

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczorajsze pierwsze przedstawienie opery p. Skirmuntta pt. „Pan Wołodyjowski“ było wielkim sukcesem dla kompozytora i niewątpliwie dało mu dużo zachęty do tem gorliwszej pracy twórczej. Powszechnie uznano, że jest to talent dostatecznie wielki i intensywny, aby mógł tworzyć dzieła muzyczne, zakrojone na wielką skalę. To przedewszystkiem stwierdzić należy wobec kompozytora po raz pierwszy występującego przed publicznością, i tak też należy, zdaniem naszem, pojmować entuzyastyczną owacyę, jaką zgotowano p. Skirmunttowi po pierwszym akcie jego opery. Była to nie tyle krytyka utworu, jak zamanifestowanie radości, że przybywa muzyce polskiej nowa siła, która rokuje wiele na przyszłość.

Jeżeli teraz od kompozytora zwrócimy się do jego dzieła, to uznanie nasze nie będzie już takie bezwzględne. Przedewszystkiem uderza nas w operze „Pan Wołodyjowski“, że strona jego zewnętrzna, więc treść owych wypadków, które widzimy na scenie, przygniata przeważnie stronę muzyczną. Muzyka ta jest za mało samodzielna i za mało usiłuje na własną rękę swoimi własnymi środkami wyrazić najgłębszą treść fabuły, a podporządkowuje się zbyt niewolniczo pod libretto. Owa teorya, że muzyka w operze nie jest celem, a tylko środkiem, w tym wypadku zaszkodziła, zdaniem naszem, kompozytorowi. Jego wyobraźnia wskutek tego zbyt jest zaprzątnięta całym aparatem wojennym, armatami, szablami, końmi, twierdzami itd., co niedopuszcza do swobodnego rozwijania się heroicznej muzyki, któraby na swój sposób to wszystko odtwarzała.

Że pomimo tego jednak zaznacza się w operze tej pewna obfitość muzyczna, zwłaszcza w pierwszym akcie, to jest właśnie oznaka talentu, który się nie da zupełnie przytłumić. Najbardziej podobały się nam ustępy liryczne, porozrzucane po całej operze, jak duet „Błogosławiony domu tego próg“ w pierwszym akcie, modlitwa Basi w drugim akcie i bardzo piękny duet Basi i Wołodyjowskiego w akcie trzecim. Prócz tego nie brak także ustępów, w których żywy rytm ilustruje stronę wojenną fabuły. Są to przeważnie ustępy krótkie, chwilowo ożywiające słuchacza, który przeważnie przygnębiony jest zbyt naturalistycznem odtwarzaniem przez orkiestrę wojennych nastrojów.

Część instrumentacyjna wogóle jest słabą stroną partycyi; jest ona zbyt jednostajna i uboga. Charakteryzowania muzycznego postaci prawie że autor nie próbuje, to też np. Zagłoba, który przedewszystkiem się nadawał do silnej charakterystyki, występuje bardzo blado, a także namiętność i demoniczność Azyi nie znalazła odpowiedniego wyrazu.

Mimo tych wszystkich braków w operze p. Skirmuntta raz po raz zdarzają się dłuższe lub krótsze ustępy, które rozpraszają chaotyczne i nużące wrażenie, jakiego w wielu miejscach słuchacz doznaje, i godzą go z kompozytorem, gdyż przejawia się w nich szczere uczucie, oddane rzeczywiście w sposób muzyczny: czy to jakaś piosenka, czy kilka taktów szczęśliwie pomyślanych, czy wreszcie dłuższy ustęp, jak koniec aktu III, który jest dość nastrojowy. Ustępy te są zadatkiem na przyszłość.

Wykonanie opery było bardzo staranne. Trudne partye Wołodyjowskiego i Basi odśpiewali ze znacznem powodzeniem p. Ludwig i pna Bohussówna, a partyę Ketlinga rzeczywiście ładnie wykonał p. Drzewiecki. Bez zarzutu byli także pani Ruszkowska i pp. Szymański i Jeromin. Wystawa była nader efektowna, a orkiestra i chóry wywiązały się zupełnie dobrze ze swego zadania.

O owacyi dla p. Skirmuntta już wspomnieliśmy. Wywołano także p. Spetrinę i p. Solskiego, jako reżysera. Teatr był pełny.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 20 marca.

(Z). Cały ruch dzisiejszy koncentrował się właściwie tylko w obu akcyach kredytowych, w akcyach austr. Zakładu kredytowego ziemskiego i w Staatsbahnach. Pierwszym trzem akcyom bankowym posłużyła wiadomość o zawarciu układu co do konwersyi akcyj Karola Ludwika. Z walki konkurencyjnej wyszła bowiem zwycięsko grupa Rotszyldowska, do której należą wszystkie te trzy banki. Ofiarowała ona rządowi najlepszy kurs 98 za 100, podczas gdy inne banki ubiegające się również o przeprowadzenie operacyi konwersyjnej, ofiarowały kurs gorszy, a mianowicie Unionbank 97, Bankverein $97^{63}/_{100}$, a dolno-austryackie towarzystwo eskontowe $97^{75}/_{100}$. Skutkiem tej konwersyi oszczędzi budżet państwowy na procentach corocznie 630.000 koron.

Zgłodniali nowych emisyi spekulanci z zadowoleniem przyjęli wiadomość, że zarząd kolei północnej przygotowuje właśnie dosyć znaczną operacyę finansową. Chce on mianowicie zaciągnąć pożyczkę 60 milionów koron na rozmaite inwestycye, przedewszystkiem na rozszerzenie stacyi w Boguminie, Lundenburgu, Floridsdorfie i Ołomuńcu.

Z walorów przemysłowych spadły dotkliwie akcye przedsiębiorstw naftowych. Rokowania bowiem o zawiązanie nowego kartelu rozbiły się zupełnie. Komitet wybrany w dniu 25 lutego br. dla zawiązania kartelu złożył swój mandat, podnosząc w swem sprawozdaniu wszelką bezowocność odnośnych usiłowań. W Galicyi bowiem, na Bukowinie i w północnych Węgrzech powstało dużo małych rafineryi, z których każda stawia wygórowane żądania co do udziału w kontyngencie, tak, że gdyby chciano je uwzględnić, musiałyby chyba stare rafinerye zmniejszyć swą produkcyę więcej niż o połowę, o tem zaś, żeby przez podwyższenie cen nafty można powetować ten ubytek, nie ma co i marzyć, gdyż ceny światowe nie pozwalają na to, a zresztą konsumcya nafty w monarchii ostatnimi czasy nietylko nie powiększyła się, lecz przeciwnie, wykazuje pewne zmniejszenie się. Dla wszystkich więc finansowo niezbyt silnych przedsiębiostw naftowych nastanie ciężki okres walki konkurencyjnej.

Z Pesztu donoszą, że rokowania prowadzone od pewnego czasu przez reprezentantów przemysłu młynarskiego celem zawiązania kartelu i skontyngentowania produkcyi młynarskiej są bliskie pomyślnego zakończenia. Austryaccy młynarze chcą podobno zaczekać, jakie rezultaty wyda kartel węgierski w ciągu kilku miesięcy, a gdyby one okazały się dobre, wdrożą także w Austryi podobną akcyę.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 695·25, węgierskie 710·00, Anglobanki 287·00, Uniony 563·00, Bankvereiny 461·50, Länderbanki 427·00, Ludwik 428·10, Czerniowieckie 567·00, Elbethale 471·50. Renta papierowa 101·65, srebrna 101·35, austryacka złota 120·85, austr. renta wal. kor. 99·25, węgierska złota 119·90, węgierska renta wal. kor. 97·55, dukat 11·33, 20-franków. 19·11—, 20-markówka 23·46—, rubie $2·54^3/_4$.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 21 marca. (Ceny w walucie koronowej po 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima, 8·90 do 9·10, średnia 8·75 do 8·80, żyto prima 6·70 do 6·85, średnie 6·50 do 6·60, jęczmień browarny 6·75 do 7·25, pastewny 6·— do 6·25, owies dworski 7·50 do 7·75, chłopski 7·20 do 7·40, kukurydza prima 6·10 do 6·20, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy 13·75 do 14·—, len 13·50 do 13·75, siemie 9·00 do 9·50, koniczyna czerwona prima 48·00 do 55·00, średnia 45·— do 50·—, biała prima 50·— do 70·—, średnia —·— do —·— szwedzka 00·— do 00·— Tymotka 28·— do 38·—, anyż płaski —·— do —·— okrągły —·— do —·—, groch do gotowania 8·50 do 12·50, pastewny —·— do —·—, bobik koński 7·— do 7·50, wyka 6·10 do 6·30 otręby 7·50 do 7·75, spirytus kontyngentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron 000·00 do 000·00, bez podatku 34·— do 34·25, stacye Tarnopol-Brody 32·50 do 32·75, stacye Sokal-Jarosław 32·50 do 33·25, stacye Husiatyn-Stanisławów 32·— do 32·25.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków, 21 marca.

Wskutek słabego odbytu młyny węgierskie obniżyły cenę mąki i już teraz mąka węgierska naszym młynom zaczyna robić konkurencyę. Bez względu na to, cena pszenicy u nas nietylko trzyma się, ale ustawicznie się podnosi, ponieważ zaofiarowanie po prostu nie wystarcza na potrzeby bieżące. Za pszenicą poszło żyto, które także zaczyna się w cenie podnosić. Inne produkta także stale w cenie się trzymają. Z powodu wysokich cen i braku towaru obroty wogóle małe.

Płacono: pszenicę białą od 9·60 do 10·05 K., czerwoną 9·60 do 10·00; żółtą 9·60 do 10·00 K., żyto 7·50 do 7·85; jęczmień browarny 7.25 do 7·50 koron; na paszę 6·75 do 7·10 K.; owies 7·50 do 8·00 K., rzepak —·— do —·— K.; konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza ·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

§ **Targ krajowy** na bydło opasowe w Krakowie. Prądnik b. dnia 20 marca 1902.

Przebieg dzisiejszego targu był wcale ożywiony. Spędzono 128 sztuk bydła, przeważnie pośledniej jakości. Zakrajowi i miejscowi kupcy przybyli licznie, jednakowoż wskutek dotkliwego braku towaru lepszej jakości nie zdołano uzyskać wyższych cen. Płacono za średnie woły wagi około 450 kg. do 60 K., krowy od sztuki 300 koron. Następny targ we czwartek 27 marca, na który liczni kupcy zagraniczni zapowiedzieli swoje przybycie, wobec czego polecamy jak najliczniejsze obesłanie tego targu. *Zarząd targowy.*

Tow. wzajemnej pomocy urzędników prywatnych.

Na dzisiejszem zebraniu dokonano wyboru prezesa Towarzystwa. Przez aklamacyę wybrano nim hr. Zdzisława Tarnowskiego.

Obecny przez krótką chwilę na zgromadzeniu dawny prezes Towarzystwa, a obecny marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki, przemówił w kilku słowach serdecznie do zebranych, wyrażając żal, że musiał opuścić ten posterunek w chwili dla Towarzystwa najważniejszej, gdy ważą się losy państwowego ubezpieczenia urzędników prywatnych.

Dr. Jakliński imieniem zebranych podziękował gorąco hr. Potockiemu za opiekę nad Towarzystwem i nad losem urzędników prywatnych.

Z kolei p. Szczerbicki zawiadomił zebranych, że marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki złożył na jego ręce kwotę 6.000 K. na stworzenie nowej fundacyi stypendyjnej dla synów urzędników prywatnych. Oświadczenie to przyjęli zebrani hucznymi oklaskami i uchwalili wysłać do hr. Andrzeja Potockiego deputacyę, złożoną z pp. Krokowskiego, Lityńskiego i Sierhiejewicza celem wyrażenia mu podziękowania.

Dwa posagi po 400 koron z fundacyi im. Stefana hr. Zamoyskiego nadano sierotom po członkach Towarzystwa Helenie Franczykowskiej i Maryi Ryziewiczównej.

Następnie załatwiono szereg petycyi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(*Depesze poranne*).

Konstantynopol 22 marca. Osman basza, który przed dwoma laty umknął za granicę i przebywał ostatnimi czasy w Egipcie, został zwabiony do Konstantynopola sfałszowaną depeszą, zapewniającą mu ułaskawienie i rehabilitacyę w armii. W chwili, gdy przybył do Yildizkiosku celem złożenia sułtanowi podziękowania za amnestyę, aresztowano go i postawiono przed trybunałem wyjątkowym, który skazał go na karę śmierci. Sułtan zamienił wyrok śmierci na dożywotnie więzienie.

Dnia 24 bm. rozpocznie się proces przeciw 14 zwolennikom i przyjaciołom uwięzionego niedawno i skazanego tymczasowo na deportacyę marszałka Fuada baszy. Słychać, że wkrótce zbierze się sąd wojenny celem sądzenia Fuada baszy, Nassina baszy i Szakira baszy, aresztowanych pod zarzutem spiskowania przeciw sułtanowi i państwu.

Londyn 22 marca. (Izba lordów). Lord Wemyss zapytał pierwszego lorda admiralicyi, czy Anglia w razie wojny z któremś z mocarstw europejskich w zupełności może liczyć na to, że flota jej obroni ją od wtargnięcia nieprzyjaciół. Lord admiralicyi wyraził ubolewanie z powodu tego zapytania i dodał, że byłoby ubolewania godną rzeczą, gdyby nie można ufać flocie. Flota angielska w razie wojny zawsze będzie tam, gdzie nieprzyjacielskie okręty.

Wiedeń 22 marca. Minister oświaty wystosował do wszystkich krajowych władz szkolnych rozporządzenie z poleceniem do ciał nauczycielskich szkół ludowych, wydziałowych i seminaryów nauczycielskich męskich i żeńskich, by każdy nauczyciel przy nadarzającej się sposobności pouczał młodzież o niebezpiecznych skutkach nadużycia napojów alkoholowych i by przy wyborze książek do bibliotek szkolnych uwzględniany był ten cel. Ma być również wydana broszura, celem rozpowszechnienia jej wśród młodzieży.

Paryż 22 marca. *Figaro* ogłasza kilka aktów w sprawie ostatniego konfliktu francusko-tureckiego. Mają one dowodzić, że Rosya poparła akcyę Francyi u sułtana.

Hongkong 22 marca. Depesza z Kantonu donosi, że wicekról otrzymał telegram z Lungczau na granicy Toukczau, iż wszystkie wojska jenerała Lu przeszły na stronę powstańców. Jeśli ta wiadomość się sprawdzi, to powstańcy rozporządzaliby dwudziesto-tysięczną armią, wyćwiczoną na sposób europejski. Telegram donosi dalej, że kraj jest bezwątpienia przygotowany do powstania. Rabunki ciągle się powtarzają. Z powodu posuchy grozi głód.

(*Depesze popołudniowe*).

Waszyngton 22 marca. Senat przyjął 52 głosami przeciw 15 projekt ustawy o ochronie prezydenta Stanów Zjednoczonych i o tępieniu zbrodniczych knowań przeciw członkom rządu.

Petersburg 22 marca. W zjeździe farmaceutów bierze udział 500 osób. Po ukonstytuowaniu się zjazdu nastąpiły referaty. Bardzo zajmujące wyniki badań w sprawie wpływu cerebryny na epilepsyę przedstawił p. Trochanow.

Poznań 22 marca. W Gostyniu toczył się proces w sprawie niemieckiego wykładu religii, z powodu, że rodzice oparli się nauce religii po niemiecku i pozabierali dzieciom niemieckie katechizmy. Sąd skazał żonę szewca, Muszyńską, na 10 marek, niejaką Rybską na 35 marek, Telegę na 15 marek, a Wechmanową na 3 dni aresztu i 15 marek.

Petersburg 22 marca. *Prawit. Wiestnik* donosi, że generał-gubernator Czertkow był wczoraj u cara na posłuchaniu.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 22 marca. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. E. Rozwadowski z Chylczyc. J. Solecki i F. Jaglarz z Kopyczyniec. W. Anczyc z Krakowa. K. Łabiński z Czarny. M. Olszewski z Mszany dolnej. K. Angermann z Jasła. St. Madejewski z Nielidowa. K. Agopsowicz z Gwoździca. P. Jirku z Berlina. W. Szajnocha z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 22 marca. Dr. F. Drużbacki z Prałkowic. R. Biliński z Krakowa. A. Wolkowicki ze Strzyżowa. Z. Wolfarth z Demni. J. Werdemann z Toporowa. M. Liebermann z Rudy. J. Szumpeter z Buska. J. Ciepielowski ze Stryja. E. Moess z Wiednia. J. Hillich z Żółkwi. J. Mołoń ze Schodnicy. M. Leburg z Berlina. F. Jarosz z Rawy ruskiej. M. Głowacka z Leszniowa. M. Dobrzańska z Komarna. J. Jakubowicz z Piwnik.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 22 marca. W. Sroczyński z Bolesławia. J. Kohller z Toporowa. J. Madeyski z Przemyślan. M. Zagórska z Peretoków. K. Schartelmüller i P. Sporer z Wiednia. M. Deller z Kołomyi. N. Markes z Jasionowa górnego. S. Horodyski ze Zbaraża. A. Wojakiewicz z Pałachicz. L. Thom z Ożeli. W. Gnoińscy z Krasnego. G. Hindrichs z Remscheidu. J. Bojuk z Bełza. J. Jehliczka z Pragi. A. Sakowski z Trzebini. L. Holzer z Łopatyna. K. Udrycki z Mostów wielkich. A. Herrman z Pragi. M. Landauowie z Kołomyi. J. Kołpaczkiewicz z Chodorowa. W. Woźniak z Kent. J. Krokowski z Ponikwy. F. Cywińska z Rosyi.

Nadesłane.

Wiedeń 22 marca. (Giełda towarowa). Cukier (usposobienie stałe) 16·95. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silnie) 38·20.

Berlin 22 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 34·00.

Paryż 22 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·57. Mąka („Fleur de Paris“) 27·10.

Frankfurt 22 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 219·10. Koleje państwowe 145·00. Alpiny 000·00. Disconto 194·10. Laura 000.00.

Wiedeń 22 marca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r.	1880 3%	271.—
" " " " "	1889 3%	262.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k.	4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	286.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	261.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	82.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		111.85

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 442—, Clary 40 zł. m. k. 170.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74.—, Ofen 40 zł. 218.00, Palffy 40 zł. m. k. 188.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 56.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 31·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 79.—, Salma 40 zł. m. k. 235.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 82.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 427.—.

Wiedeń 22 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 9·27—9·28, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·58—7·59, na maj-czerwiec 7·52—7·53, na jesień 0·00—0·00, kukurudza na maj-czerwiec 5·50 5·51; na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·000—0·00; owies na wiosnę 7·52—7·53 na maj-czerwiec 7·54—7·55, na jesień 0·00—0·00. Rzepak na sierpieień-wrzesień 12·75—12·85. Olej rzepakowy na kwiecie-maj 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 22 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·28—9·29, na maj 9·22—9·23, na październik 8·16—8·20; żyto na kwiecień 7·47—7·48, na październik 6·74—6·75; owies na kwiecień 7·36—7·37, na październik 6·04—6·07; kukurudza na maj 5·20—5·21, na lipiec 5·33—5·34. Rzepak na sierpień 12·20—12·30. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna rezerwowana. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Lwów 22 marca. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 422·00 do 428·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 564.00 do 570.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 535.00 do 547·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 850.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 380.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·00 do 99·70, 4 proc. los. w 60 lat 95·80 do 96·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 96·70 do 97·40. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 95·20 do 95·90, 4 proc. los w 41 i pół latach 95.80 do 96·00, 4 proc. los w 56 lat 95·90 do 96.60.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97·80 do 98·50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 1·200 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do 102·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·50 do 97·20. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 96.50 do 97.20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 92·50 do 93·20, $4^1/_2$% po 200 koron 99·20 do 99·90.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleondor 19·00 do 19·20. Rubel rosyjski papierowy 258·50 do 255.50. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·35*, 5·85 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·50, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·48, 9.42, 11·52*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw: głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Specyalny
Skład Tryjesteński
Lwów, Sykstuska 2.

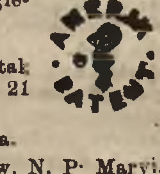
Według obwieszczenia ogłoszonego w „Gazecie lwowskiej" rozpisuje c. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ofertę na oddanie w akord utrzymania robót ziemnych i nawierzchni na szlaku Lwów-Bełzec (Tomaszów) na przeciąg lat trzech.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych przyjmować będzie oferty najpóźniej do **10 kwietnia 12 godzina w południe** (czas lwowski).

Warunki przejrzane być mogą w c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie ul. Krasickich l. 5, oddział konserwacyi i budowy II piętro, lub w biurze Kierownictwa ruchu kolei Lwów-Bełzec we Lwowie ulica Lenartowicza l. 1

We Lwowie, w marcu 1902.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.



Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.